

Dlaczego za prąd płacimy z góry?

30 marca 2019

Nie ma tu dobrego wytłumaczenia. Po prostu, tak jest lepiej dla firm sprzedających i dostarczających energię.



Rachunki za prąd są nieczytelne, a firmy energetyczne nic nie robią, aby uczynić je choć odrobinę bardziej zrozumiałymi. Co do tego nie ma wątpliwości, ale dobrze byłoby jednak wiedzieć, za co płacimy i czy możemy mieć wpływ na wysokość opłat?

Od razu należy odpowiedzieć, że raczej nie możemy – ale dla własnej samowiedzy warto poznać choćby niektóre tajniki otrzymywanych faktur energetycznych.

Prognozy i rzeczywistość

Taka faktura składa się z bardzo wielu elementów, a zazwyczaj poprzestajemy na sprawdzeniu dwóch informacji – jakiego okresu rozliczeniowego dotyczy faktura i ile mamy zapłacić.

Kwestia okresu rozliczeniowego jest warta sprawdzenia, bowiem jest on najczęściej związany z systemem prognozowanego zużycia energii.

Prognoza ustalana jest na podstawie dotychczasowego zużycia energii w podobnym okresie, np. zimą ubiegłego roku.

A przecież sytuacja mogła być zupełnie inna – zima była bardzo mroźna i dogrzewaliśmy wtedy mieszkanie elektrycznym piecykiem, teraz nie i dlatego dzisiejsza prognoza może być zawyżona. Będziemy płacić więcej, niż w rzeczywistości powinniśmy. Powstała nadpłata w stosunku do faktycznego zużycia może być nam zwrócona lub zaliczona na poczet przyszłych faktur, jeżeli nie zażądamy jej wypłacenia.

Dlatego Federacja Konsumentów sugeruje, że warto śledzić prognozowane zużycie energii oraz rzeczywiste, z odczytu – nie tylko biorąc pod uwagę rachunki z kilku okresów rozliczeniowych, ale również samemu co jakiś czas spisując stan licznika wraz z datą i porównując go z danymi z faktury.

W razie zbyt dużych różnic można alarmować firmę przysyłającą nam fakturę za prąd. Firma oczywiście nigdy nam nie odda ani grosza z tytułu zawyżonej prognozy, ale jest nadzieja, że w przyszłości, wiedząc, że jesteśmy czujni, może będzie nieco rzetelniej prognozować nasze zużycie. Rzeczywisty odczyt z licznika przez inkasenta może być dokonywany co 12 miesięcy, 6 lub dwa miesiące – wybór należy do nas, ale im krótszy okres, tym więcej zapłacimy opłaty abonamentowej za obsługę i wizyty inkasenta.

Żeby nas łatwiej oszukać

Nie wiadomo dlaczego za prąd musimy płacić z góry a nie z dołu, skoro inkasenci i tak sprawdzają stany liczników. Nikt nie jest w stanie tego pojąć, tak po prostu musi u nas być, żadnej organizacji konsumenckiej to nie przeszkadza i żaden urząd nie próbuje tego zmienić.

Jedyne racjonalne wytłumaczenie brzmi, że za prąd płacimy z góry dlatego, by sprzedawcy i dostawcy prądu mogli nas oszukiwać na prognozach zużycia.

Prognozowane zużycie energii składa się z dwóch elementów:

1. Ile zostanie nam sprzedanej energii i ile za nią zapłacimy?
2. Ile zapłacimy w tym okresie za jej dystrybucję do nas, czyli dostarczenie jej do domu siecią energetyczną?

Co jakiś czas dostajemy rozliczenie sprzedaży i dystrybucji energii elektrycznej. Jest to zestawienie poniesionych przez nas opłat wskazanych w prognozach, z należnością za faktyczne zużycie, wyliczoną na podstawie odczytu inkasenta. Nie jest to satysfakcjonujący system i na pewno utrudnia panowanie nad budżetem domowym i efektywnym zużyciem energii w gospodarstwie domowym.

Z faktury za prąd wynika, że mamy tak naprawdę dwa odrębne rachunki na jednej fakturze, płacone innym przedsiębiorcom – sprzedawcy energii oraz jej dystrybutorowi czyli dostarczycielowi.

Tak to jest z prądem: jeden go wytwarza, drugi nam sprzedaje, a trzeci dostarcza. Interesują nas dwaj ostatni.

Niespotykana mnogość opłat

Sprzedawcy płacimy opłatę za zużyty prąd. Tę kwotę znajdziemy w części faktury „sprzedaż energii elektrycznej” pod pozycją „energia czynna”. Sprzedawca prądu ponadto jeszcze nalicza „opłatę handlową” (choć nie wszyscy tak robią) za tzw. bieżącą obsługę konsumenta (która nie wiadomo na czym polega).

Dostarczycielowi energii płacimy natomiast za koszty dostarczenia prądu do gospodarstwa domowego. Tu sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana i więcej składowych jest na fakturze, a ich łączny koszt stanowi 50-60 proc. wartości naszego rachunku. Wymieńmy je:

1. Opłata przesyłowa (sieciowa) stała – to opłata za utrzymanie w dobrym stanie urządzeń energetycznych przez

operatora. Ta opłata jest niezależna od ilości pobranej przez nas energii. W skład tych urządzeń wchodzi np. nasz licznik – jest on własnością operatora, który legalizuje lub wymienia go właśnie w ramach tej opłaty.

2. Opłata przesyłowa (sieciowa) zmienna, zależąca od ilości zużytej energii. Ta opłata pokrywa koszty przesyłu energii siecią.

3. Opłata abonamentowa, która pokrywa koszty odczytu liczników i ich kontroli, czyli wizyt inkasenta.

4. Opłata jakościowa – za utrzymanie standardów jakości prądu (żeby miał odpowiednie napięcie i nie było wahań). Ustala ją monopolistycznie państwowa firma Polskie Sieci Elektroenergetyczne, która zarządza liniami energetycznymi w naszym kraju.

5. Opłata OZE – na wspieranie producentów tzw. zielonej czyli odnawialnej energii. Wysokość opłaty OZE zależy od ilości skonsumowanej przez nas energii. Czyli, im więcej prądu zużyjemy, tym większej pomocy udzielimy producentom OZE.

6. Opłata przejściowa – która jest zupełnie niezwiązana z funkcjonowaniem systemu dystrybucji. Jest to swoisty haracz za przywilej korzystania z krajowego systemu elektroenergetycznego.

Porzućmy wszelką nadzieję

Na żaden ze składników faktury za prąd nie mamy wpływu i nie jesteśmy w stanie ich zmniejszyć.

Sprzedawca i dostarczyciel energii mogą je ustalać dowolnie jak chcą, Rynek energii w Polsce jest faktycznie zmonopolizowany, ceny są po cichu ustalane, nikt nic z tym nie robi.

Porzućmy więc wszelką nadzieję, że możemy zmniejszyć rachunek

za prąd w jakikolwiek inny sposób, niż ograniczając jego zużycie. W dodatku, nawet jeżeli nie będziemy korzystać z prądu, bo np. wyjedziemy na dłużej, to za „gotowość” dostarczyciela energii do świadczenia nam usług i tak będziemy musieli zapłacić.

Teoretycznie mamy niby wpływ na opłaty za sam prąd – możemy zmienić sprzedawcę prądu, porównując oferty opłaty za energię czynną u różnych przedsiębiorców, aby wybrać najtańszą. Wtedy za dostarczenie (dystrybucję) będziemy płacić tyle samo, ale za zużyty prąd mniej.

Szczerze mówiąc, dla przeciętnego gospodarstwa domowego różnice są jednak praktycznie niezauważalne, a przede wszystkim trudno stwierdzić czy nowy sprzedawca prądu będzie rzeczywiście tańszy. W dodatku system płacenia za energię stanie się jeszcze bardziej niejasny, bo zmieniając sprzedawcę prądu, często podpisujemy tzw. umowę kompleksową, co oznacza, że nadal będziemy dostawać jedną fakturę od dwóch przedsiębiorców, zaś sprzedawca rozliczy się w naszym imieniu z dostawcą.

Możemy też wybrać taryfę, dzięki której w określonych godzinach (zwykle w nocy i wczesnym popołudniu) za prąd będziemy płacić mniej. Za to w pozostałych godzinach zapłacimy więcej, więc ewentualne korzyści będą minimalne – tym bardziej, że nie mamy przecież możliwości sprawdzenia, co będzie dla nas lepsze. Nawet jeśli bowiem przez jeden miesiąc będziemy korzystać z taryfy standardowej, a przez drugi z taryfy ze zróżnicowanymi cenami, to nie ma dwóch porównywalnych miesięcy. W każdym zużycie energii układa się nieco inaczej.

Tak więc, praktycznie jesteśmy w Polsce skazani na cenową samowolę i wszechwładzę firm sprzedających oraz dostarczających prąd – i nic nie możemy z tym zrobić.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Zdjęcie: [blickpixel](#) (CC0)

Źródło: [Trybuna.info](#)